

## GENTLEMANI O BARBARZYŃCACH

Iwona Sakowicz-Tebinka, *Imperium barbarzyńców. Rosja Aleksandra II w brytyjskich opiniach prasowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2010, ss. 374.

Iwona Sakowicz-Tebinka jest historykiem z Uniwersytetu Gdańskiego, autorką książki na temat Konstantego Kawielina<sup>1</sup>. W obecnie omawianej publikacji badaczka połączyła swoje dawniejsze zainteresowania problematyką rosyjską z optyką brytyjską.

We wstępie określony został przedmiot (problem postrzegania Rosji i Rosjan przez prasę brytyjską w latach 1855-1881) i cel rozprawy. Autorka stawia następujące pytania badawcze: Czy rozpoczęte po wojnie krymskiej reformy Aleksandra II wpłynęły na sposób postrzegania Rosjan przez prasę brytyjską? Czy odejście od represywnego systemu mikołajewskiego poprawiło wizerunek Rosji? Na ile obraz prezentowany na łamach prasy był odbiciem rzeczywistej wiedzy o Rosji? Czy wizerunek państwa i ludzi kreowany przez ówczesne środki przekazu miał wpływ na politykę Wielkiej Brytanii wobec Rosji? Na koniec: Jak o samych Brytyjczykach świadczył sposób komentowania przez nich zagadnień rosyjskich?

Dalej Autorka formułuje zasadniczy cel rozprawy, którym „jest analiza opinii wyrażanych w prasie wydawanej w Wielkiej Brytanii, a dotyczących Rosji, jej polityki zagranicznej oraz wewnętrznej” (s. 8). Za źródło do badań posłużyły najważniejsze dzienniki londyńskie oraz liczące się tygodniki, miesięczniki i kwartalniki. Sakowicz-Tebinka przeprowadziła kwerendę pięciu dzienników („The Times”, „The Daily News”, „The Daily Telegraph”, „The Morning Post” i „The Standard”) oraz dwóch popołudniówek („The Pall Mall Gazette” i „The Globe”). Przeanalizowała też ważniejsze periodyki („The Spectator”, „Household Words”, „The Illustrated London News”, „Blackwood’s Edinburgh Magazine”, „The Contemporary Review”, „The Cornhill Magazine”, „The Nineteenth Century”, „The British Quarterly Review”, „The Edinburgh Review”, „The Fortnightly Review”, „Macmillan’s Magazine”, „The Quarterly Review” oraz „The Westminster Review”).

W książce zastosowano problemowo-chronologiczny układ materiału, który dzieli się na dwie części. Pierwsza omawia trzy kluczowe zagadnienia polityki zagranicznej Rosji w relacjach z Wielką Brytanią. Są to: kwestia wschodnia, rosyjska ekspansja w Azji Środkowej oraz sprawa polska w aspekcie międzynarodowym. W drugiej części pracy przedstawiono opinie Brytyjczyków na temat sytuacji wewnętrznej Rosji, jej historii oraz reform przeprowadzanych

<sup>1</sup> I. Sakowicz-Tebinka, *Między autokracją a rewolucją. Liberalizm Konstantego Kawielina w epoce wielkich reform*, Gdańsk 1999.

przez Aleksandra II. Pewnym wprowadzeniem jest rozdział I, w którym ukazano problematykę gwałtownego rozwoju rynku prasowego w Wielkiej Brytanii w drugiej połowie XIX w.

Obszerny rozdział II omawia brytyjskie relacje prasowe dotyczące ważnej i skomplikowanej kwestii wschodniej. Jeden z wielu jej etapów stanowiła tocząca się w latach 1853-1856 wojna krymska. Autorka wspomina o rusofobii, jaką charakteryzowała się brytyjska opinia publiczna w latach pięćdziesiątych XIX w. W rozdziale II brakuje bardziej precyzyjnego wyjaśnienia tego pojęcia (dla konkretnych warunków w omawianym miejscu i czasie), jak również przedstawienia samego zjawiska. Omówienie terminów „rusofobia” i „rusofilia” znalazło się dopiero w zakończeniu rozdziału III (s. 169), ale i tu jest ono dosyć skrótowe.

Prasa angielska obciążała Rosję, a zwłaszcza cara Mikołaja I winą za międzynarodowy konflikt zbrojny. Stąd w śmierci tego władcy (2 III 1855) upatrywano zwiastun ewentualnego pokoju. W komentarzach prasowych przedstawiano zmarłego cara jako despotę, który dokonywał podbojów terytorialnych na terenach Persji, Turcji i na Kaukazie, jako uosobienie wszystkiego, co w Rosji najgorsze. „Barbaryzm północy” prasa przeciwstawiała cywilizacji i postępowi Europy Zachodniej.

Opinie prasowe na temat nowego cara były w większości pozytywne, ale już manifest Aleksandra II ogłoszony przy jego wstąpieniu na tron spotkał się ze zdecydowanie wrogim przyjęciem. Zobowiązanie do kontynuowania polityki poprzedników oznaczało dla brytyjskich komentatorów „politykę ciągłej agresji” („The Standard”).

Kłęska Rosji w wojnie nie pohamowała jej roszczeń do pozycji mocarstwowej, mimo że – jak podkreślały gazety różnych odcieni – nie były one poparte realną siłą. Nowy premier brytyjski, lord Palmerston, od początku był nastawiony na całkowite usunięcie wpływów rosyjskich z Morza Czarnego.

Autorka szczegółowo omawia i przytacza głosy brytyjskiej prasy dotyczące wojny krymskiej i kończących ją negocjacji pokojowych. Brakuje jednak głębszej analizy omawianych problemów. Kiedy Sakowicz-Tebinka pisze, że „Gazety londyńskie i dyplomacja brytyjska miały wspólny cel – jak najdalej idące strategiczne osłabienie Rosji” (s. 46), w zdaniu tym dostrzegamy pewne uproszczenie. Bo przecież to konkretni ludzie, a wśród nich politycy i dziennikarze, mieli określone cele i dążenia. Zabrakło pokazania drogi, jaką płynęły informacje i sugestie, np. z Foreign Office czy parlamentu do redakcji poszczególnych gazet. Być może w konkretnych wypadkach to dziennikarze inspirowali polityków. Jak przebiegały debaty w najważniejszych dla imperium brytyjskiego kwestiach, o czym dyskutowano na forum parlamentu, a o czym w towarzystwie, w salonach i jakie znajdowało to odzwierciedlenie w prasie. Powyższe wątpliwości odnoszą się nie tylko do sposobu przedstawienia przez Autorkę reakcji prasowych na wojnę krymską, lecz także do innych tematów.

Ważnym rozdziałem kwestii wschodniej była wojna rosyjsko-turecka. Rosja toczyła walki zbrojne w latach 1878-1888 na dwóch frontach: na Bałkanach i w Azji Mniejszej. Reakcję brytyjską na wojnę rosyjsko-turecką stanowiła deklaracja neutralności ogłoszona 30 IV 1877 r. W Wielkiej Brytanii powszechna jednak była obawa, że Rosjanie zaatakują Indie. Nastroj ten podsycali dzienniki o nastawieniu zdecydowanie antyrosyjskim, podczas gdy np. „Times” („jak zwykle bardzo opanowany” – pisze Autorka) i „Daily News” wypowiadały się w tonie bardziej umiarkowanym.

Podpisany 3 III 1878 r. w San Stefano traktat pokojowy pomiędzy Rosją a Portą Otomańską był różnie komentowany przez poszczególne gazety zależnie od ich powiązań partyjnych.

Jednakże wszystkie londyńskie dzienniki zarówno antytureckie, jak i protureckie krytykowały traktat.

Podsumowując te zagadnienia, Autorka zwraca uwagę, że kryzys wschodni lat 1875-1878 nałożył się na konflikt pomiędzy rządzącymi wówczas w Wielkiej Brytanii konserwatystami a będącymi w opozycji liberałami. Przywódcy rywalizujących ze sobą partii: premier Benjamin Disraeli oraz William Gladstone żywili do siebie wzajemną antypatię. Ich osobisty konflikt pogłębiał jeszcze i tak już zacięte polemiki prasowe dotyczące relacji brytyjsko-rosyjskich i zagrożenia ze strony Rosji.

Podsumowując cały rozdział poświęcony kwestii wschodniej, I. Sakowicz-Tebinka pisze: „Opinie prasowe wyrażane w czasie panowania Aleksandra II, a dotyczące kwestii wschodniej w latach 1855-1878, wskazywały wyraźnie, iż mimo argumentów moralnych priorytetem dzienników i periodyków był szeroko rozumiany interes Imperium Brytyjskiego. Zarówno prorosyjskość, jak i antytureckość organów prasowych były jedynie wyrażeniem różnorodnej roli Brytyjczyków w świecie” (s. 112-113).

Konserwatyści postulowali bardziej aktywną politykę brytyjską na arenie międzynarodowej, włącznie z podbojami. Rosję uważali za groźnego rywala; stąd wsparcie dla Turcji jako głównego przeciwnika państwa carów.

Liberałowie byli raczej zainteresowani utrzymaniem stabilnego stanu posiadania i sytuacji wewnętrznej niż ekspansją zamorską. Jednakże w chwili przewidywanego zagrożenia „wiecznych interesów brytyjskich” polityka prowadzona przez liberałów stawała się równie imperialna jak konserwatystów.

Ów interesujący kontekst polityczny związany z sytuacją wewnętrzną i międzynarodową został w rozdziale II uwzględniony w zbyt małym stopniu.

Lepiej pod tym względem wypada rozdział III poświęcony rosyjskiej ekspansji w Azji Środkowej. Tematem tej części książki jest „wielka gra”, którym to terminem określano politykę aneksji prowadzoną przez Rosję na terenach środkowoazjatyckich oraz dyplomatyczno-szpiegowską rywalizację rosyjsko-brytyjską.

Autorka przypomina, że klęska Rosjan w wojnie krymskiej na 20 lat odsunęła urzeczywistnienie planów rosyjskich związanych z Bałkanami. W latach sześćdziesiątych i pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XIX w. ekspansja wojskowa państwa carów kierowała się w stronę Azji (do wybrzeży Oceanu Spokojnego i Chin, a także na południe, ku Afganistanowi i Persji).

O ile przybliżanie się granic Imperium Rosyjskiego do Chin nie niepokoiło Brytyjczyków, o tyle zbliżanie się Rosjan do posiadłości Wielkiej Brytanii w Indiach wywoływało u Anglików poczucie realnego niebezpieczeństwa. Rosjanie z kolei czuli się zagrożeni przez aktywność brytyjską. Zagadnienia te stały się ważnym tematem poruszonym przez prasę londyńską w drugiej połowie XIX w.

Aktywność Rosji w Azji Środkowej, a zwłaszcza jej zbliżanie się do Afganistanu niepokoiło polityków brytyjskich. Z owych niepokojów zrodziły się wśród klasy politycznej Wielkiej Brytanii dwie szkoły myślenia, które krańcowo różniły się w postrzeganiu Rosji i proponowały rozbieżne rozwiązania.

„Punjab school” („szkoła pendżabska”) skupiała zwolenników poglądu, iż nie należy mieszać się w sprawy Afganistanu ani plemion pogranicznych. W razie potrzeby Wielka Brytania powinna bronić swoich posiadłości na granicy rzeki Indus. Wobec stronników „szkoły pendżabskiej” używano określenia „masterly inactivity” („mistrzowska beczyność”). Osoby

o tych poglądach odnosiły się obojętnie do ekspansji Rosji w Azji Środkowej, uważając, że nie zagraża ona stanowi posiadania Wielkiej Brytanii.

Druga szkoła, nazywana „forward school” („szkoła naprzód”), została zainicjowana przez angielskiego dyplomata, posła do parlamentu z ramienia partii konserwatywnej, żołnierza i orientalistę Henry’ego Rawlinsona, by propagować bardzo aktywną politykę poza granicami ówczesnych posiadłości brytyjskich. Opowiadali się za nią m.in. wicekról Indii lord Lytton, a także sekretarz stanu ds. Indii, późniejszy premier lord Salisbury. Zdaniem zwolenników „forward school” gwarancją powstrzymania nacisku Rosjan w Azji Środkowej było osiągnięcie wpływów politycznych w Afganistanie, co pozwoliłoby na kontrolę jego sił zbrojnych i polityki zagranicznej. Okupacja pewnych terytoriów poza granicami Indii i oparcie się na granicy gór Hindukuszu miało zapewnić Brytyjczykom poczucie bezpieczeństwa w Indiach.

W październiku 1865 r. H. Rawlinson opublikował w kwartalniku „Quarterly Review” obszerny artykuł zatytułowany „Rosjanie w Azji Środkowej”, w którym skarżył się na obojętność brytyjskiej opinii wobec marszu Rosji na południe. Napisał m.in.: „Doświadczenie uczy, iż Rosja nie może się zatrzymać w połowie drogi, na którą teraz weszła”. Rawlinson postulował ofensywną politykę w Azji Środkowej. Uważał, że zajęcie Kandaharu i Heratu zabezpieczałoby interesy brytyjskie przed zagrożeniem ze strony Imperium Rosyjskiego.

Przykładem innego podejścia do tych zagadnień był dziennik „Times”, który wyrażał sprzeciw wobec polityki „naprzód”. Na łamach pisma krytycznie oceniano rozważaną przez niektórych możliwość brytyjskiej okupacji Afganistanu. Ostrzegano, że może to wywołać skutki odwrotne od oczekiwanych, tzn. sojusz afgańsko-rosyjski.

Ciekawe, że „Times” z pewnym podziwem odnosił się do rosyjskich podbojów terytorialnych w Azji Środkowej. Autorka zwraca uwagę, że wyprawa na Chiwę podjęta wiosną 1873 r. przez wojska rosyjskie została przyjęta przez „Timesa” bardzo pozytywnie. Dziennik z aprobatą wyrażał się o cywilizacyjnej misji imperium carskiego, porównując działania Rosjan do roli, jaką odgrywali Brytyjczycy w Azji. Zarazem jednak podkreślano, że imperium brytyjskie jest potężniejsze i znacznie lepiej rozwinięte gospodarczo. Nieraz też powtarzano, iż właśnie od Anglików należy uczyć się organizacji imperium.

Ocena sytuacji w Azji Środkowej (w tym wypadku podboju Chiwy) zależna była od opcji politycznej. I tak np. konserwatywny „Standard” odrzucał argumenty o dobroczynnym wpływie Rosjan na podbijane terytoria i o ich zdolnościach cywilizacyjnych. Uważano, że wyprawa na Chiwę stanowi część większego planu ekspansji rosyjskiej, której celem było zbudowanie imperium mającego zagrozić Wielkiej Brytanii. W związku z tym dziennik uważał, że należy porzucić politykę „masterly inactivity”, co wszakże nie oznaczało nawoływania do działań agresywnych.

Analiza postaw prasy brytyjskiej w obliczu kryzysu chiwańskiego prowadzi do interesujących wniosków, tym bardziej że omawiając to właśnie zagadnienie, Autorka pokazuje kontekst ogólny i relacjonuje pewne działania zakulisowe. Opinia „Timesa” w postrzeganiu wydarzeń roku 1873 znacznie się różniła od ocen pozostałych dzienników londyńskich. Ten pierwszy chwalił mocarstwowe działania Rosji w interesie cywilizacji, podczas gdy inne gazety zarzucały rosyjskiemu imperium dążenia do podboju całej Azji Środkowej i wskazywały na istotne zagrożenie interesów brytyjskich. Jawne prorosyjskie sympatie „Timesa” wyraźnie odróżniały go od pozostałych dzienników. Było to wynikiem osobistych kontaktów Filipa Brunnowa, ambasadora rosyjskiego w Londynie, który wpływał na redaktora naczelnego gazety, Johna Thadeusa Delane’a poprzez Lionela Rothschilda, znanego finansistę i posła do parlamentu

z ramienia partii liberalnej. Bankier obsługiwał pożyczki rządu rosyjskiego w Wielkiej Brytanii, w związku z czym był bardzo zainteresowany utrzymaniem pokoju między Londynem a Petersburgiem. Wspierał więc pokojowe działania carskiej dyplomacji. Brunnow w liście do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Aleksandra Gorczakowa pisał, że Rothschild obiecał wpływać na „Timesa” w duchu „koncyliacji i pokoju”. Sakowicz-Tebinka nie wątpi, iż owe osobiste kontakty zapewne wpływały na umiarkowanie dziennika, ale też nie wyolbrzymia tego aspektu i zauważa, że „Times” po wojnie krymskiej raczej unikał retoryki wojennej. („Cena zapłacona za konflikt z Rosją wydawała się zbyt wysoka w porównaniu z uzyskanymi korzyściami. Toteż, nie negując osobistych wpływów ambasadora rosyjskiego, można stwierdzić, że niechęć do zaostrzania sytuacji w sprawie chiwańskiej zgodna była z całościową linią gazety w czasie panowania Aleksandra II” – uważa Autorka; s. 144).

W latach 1878-1881 najważniejszym tematem poruszonym na łamach prasy brytyjskiej była wojna angielsko-afgańska. W komentarzach prasowych wyraźnie odzwierciedlały się obawy przed ekspansywną polityką Petersburga.

Latem 1878 r. emir afgański odmówił przyjęcia poselstwa brytyjskiego, co zdaniem „Timesa” było wynikiem intryg rosyjskich. Komentatorzy dziennika podkreślali, że „Brama do Indii” (Afganistan) nie powinna dostać się w ręce rywala.

Poczucie zagrożenia w związku z agresywną polityką Rosji w Azji Środkowej skłoniło publicystów do refleksji na temat systemu politycznego i społecznego w państwie carów. Konkluzję tych przemyśleń mogłoby stanowić retoryczne pytanie postawione jesienią 1878 r. przez konserwatywny „Morning Post”: „Czym byłyby Indie, gdyby rządy angielskie zostały zastąpione przez despotyczne rządy rosyjskie?” (s. 162).

Podsumowując zagadnienia związane z ekspansją rosyjską w Azji Środkowej, Autorka zwraca uwagę, że w drugiej połowie XIX w. społeczeństwo wiktoriańskie powszechnie akceptowało fakt posiadania wielkiego imperium i ekspansji na „dużą skalę”. Konserwatyści i liberałowie inaczej zapatrywali się na kwestię obrony imperium kolonialnego (zwłaszcza Indii) przed zagrożeniami. Różnice między zwolennikami „forward school” i „masterly inactivity” w znacznym stopniu, chociaż nie zawsze, pokrywały się z podziałami politycznymi. Zdaniem I. Sakowicz-Tebinki również terminy „rusofobia” i „rusofilia”, z zachowaniem ostrożności, dają się wpasować w dwupartyjny model polityczny. Zwolennicy pierwszej opcji brali pod uwagę możliwość rosyjskiego ataku na Indie i nieustannie podkreślali agresywne dążenia oraz dwulicowość polityki carskiej. Tych, którzy nie wierzyli w możliwość ataku Rosjan na kolonie brytyjskie, przeciwnicy określali jako „rusofilów”. Byli oni zwolennikami polityki nieinterwencji w relacjach z państwami, które sąsiadowały z koloniami brytyjskimi. Mimo to, jak zauważa Autorka omawianej książki, trudno w stronnikach „masterly inactivity” doszukiwać się pozytywnego stosunku do Rosji.

Na końcu rozdziału III znalazł się krótki, lecz niezmiernie interesujący akapit. Dowiadujemy się z niego o znikomych efektach rosyjskich usiłowań kreowania pozytywnego wizerunku własnego państwa. Filip Brunnow i inni ambasadorzy rosyjscy tego czasu nawiązywali w arystokratycznych kręgach angielskich znakomite stosunki osobiste, które zdaniem Sakowicz-Tebinki nie przekładały się jednak na działania polityczne. Urabianiem opinii zajmowały się też salony przebywających w Londynie Rosjan. Znany w końcu lat siedemdziesiątych XIX w. salon Olgi Nowikowej, odwiedzany był przez wybitnych przedstawicieli elity intelektualnej i politycznej wiktoriańskiej Anglii. Nowikowa (najprawdopodobniej agentka rządu carskiego) opublikowała liczne pamflety w obronie dobrego imienia Rosji i współpracy rosyjsko-angielskiej. Jednakże

„mimo rozlicznych działań rosyjskich w latach 1855-1881, w związku z ekspansją Rosji w Azji Środkowej jej obraz w prasie konserwatywnej i liberalnej niewiele się od siebie różnił. Poczucie zagrożenia ze strony «zacfanego» mocarstwa powodowało, że imperium carskie było przedstawiane zazwyczaj w ciemnych barwach” (s. 169). Szkoda, że wątek rosyjskiej aktywności na tym polu nie został szerzej rozwinięty.

Następny rozdział zatytułowany „Rosja a kwestia polska” dotyczy powstania styczniowego oraz poprzedzających je demonstracji patriotycznych w Królestwie Polskim organizowanych od początku lat sześćdziesiątych XIX w.

Niepokoje na ziemiach polskich i masakry, jakich dokonała żandarmeria rosyjska oraz kozacy, spotkały się z odzewem w Wielkiej Brytanii. Najwcześniej, w marcu 1861 r. sytuację w Królestwie Polskim skomentował „Times”, pisząc o rozpoczynającej się „bitwie o wolność” i wyrażając nadzieję na jej ostateczne zwycięstwo. Wydarzenia w Polsce wywołały wrogie wobec Rosji komentarze prasowe, choć przynależność ziem polskich do Imperium Rosyjskiego była faktem powszechnie akceptowanym przez opinię brytyjską.

W lipcu 1861 r. dzienniki londyńskie wychwalały postawę Izby Gmin, gdzie w trakcie debaty wszyscy zabierający głos posłowie wyrażali sympatię dla Polaków. W większości artykułów redakcyjnych zwracano uwagę, że jest to głos społeczeństwa, z którym Petersburg musi się liczyć. Wyjątkiem był „Times”, który ironizował, że zamiast siedzieć w fotelu z chusteczką i „głośno łkać nad krzywdami Polski” należy wyłożyć ogromne pieniądze i wywołać wojnę w jej obronie. Jak zauważa I. Sakowicz-Tebinka, emigracja polska, mimo wysiłków, nie była w stanie zyskać przychylności Johna Thadeusa Delane’a, redaktora naczelnego „Timesa”. „Ten niezwykle wpływowy dziennikarz jako główny cel postawił sobie obronę interesów Wielkiej Brytanii i przede wszystkim w takim świetle rozpatrywał kwestię stosunków polsko-rosyjskich” (s. 180) – komentuje Autorka.

Wybuch powstania styczniowego zaskoczył brytyjskie dzienniki. Zareagowały one komentarzami i opiniami zdecydowanie propolskimi, co dało się zauważyć zwłaszcza w pierwszych publikacjach. Jednocześnie jednak cała brytyjska prasa podzielała przekonanie o słabości walczących powstańców. Deklarowano sympatię dla powstania, ale zarazem przewidywano jego szybki upadek.

Podpisanie 8 II 1863 r. w Petersburgu konwencji Alvenslebena, przewidującej współpracę rosyjsko-pruską przy tłumieniu powstania, wzburzyło brytyjską opinię publiczną. Zdecydowanym naciskom dyplomatycznym towarzyszył atak prasowy, w którym nie cofano się przed obelgami pod adresem państwa pruskiego, ale nie rosyjskiego. W tej konkretnej sprawie do Rosji nie żywiono pretensji.

Ze streszczonych w książce komentarzy prasowych dotyczących powstania wyłania się obraz sprawy polskiej, którą nad Tamizą rozpatrywano w ścisłym powiązaniu z sytuacją międzynarodową. Już w pierwszym okresie walk powstańczych na łamach „Timesa” wyrażono opinię, że z faktu udziału Wielkiej Brytanii w kongresie wiedeńskim nie wynikały dla niej żadne zobowiązania. Wprawdzie Rosja nieustannie gwałciła postanowienia kongresowe, ale Anglia nigdy nie zobowiązywała się do ich obrony. Nie było też wcześniej mowy o popieraniu siłą ładu powiedeńskiego w Polsce – powtarzała wielokrotnie gazeta. Kwestia polska mogła zagrozić równowadze sił na kontynencie europejskim i tego w Londynie obawiano się najbardziej.

Wiosną 1863 r. satyryczny tygodnik „Punch” opublikował trzy karykatury wyrażające sympatię wobec Polaków i wyraźnie niechętnie Rosji. Tę ostatnią przedstawiono jako niedźwiedzia w mundurze, Polskę zaś pod postacią odważnie walczącej kobiety we frygijskiej czapce na głowie.

Jednakże ani Europa, którą symbolizowały trzy postacie, ani Wielka Brytania (reprezentował ją Mr. Bull) nie zamierzały udzielać pomocy. Osoby te stały z daleka.

W większości opinii prezentowanych przez prasę brytyjską omawianego okresu Rosja wypadła zdecydowanie niekorzystnie. Pisano o „wschodnim barbarzyństwie”, a wojska rosyjskie porównywano do „dzikich hord” Tamerlana i Dżyngis Chana. Podkreślano bohaterstwo Polaków, którzy powstali, gdyż okrutne traktowanie ich przez administrację carską stało się nie do zniesienia. Zdaniem komentatorów zachowanie „dzikiego Tatara” wywoływało oburzenie w całej cywilizowanej Europie. Jak trafnie zauważa I. Sakowicz-Tebinka „antynomia barbarzyńca – cywilizacja ułatwiała zrozumienie konfliktu, który dla Brytyjczyków był mało racjonalny” (s. 194).

Jeden z ciekawszych fragmentów rozdziału IV dotyczy reakcji prasy na spotkania, jakie organizowano w celu poparcia sprawy polskiej. Największe i najgłośniejsze zgromadzenie odbyło się 17 III 1863 r. w ratuszu City of London – Guildhallu. Urządzone staraniem polskiej emigracji, głównie Władysława Zamoyskiego, okazało się sukcesem moralnym. Organizatorzy wezwali Brytyjczyków do duchowego wsparcia Polaków i do zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją. Była też mowa o jakiejś możliwości pomocy militarnej dla powstańców. Rezolucja przyjęta na mityngu wywołała u zgromadzonych entuzjazm.

Autorka zestawia komentarze kilku gazet na temat zebrania w Guildhallu. „Times” następnego dnia zwrócił uwagę, że wśród przybyłych na spotkanie znalazło się wiele osób znanych i znaczących w polityce. Stwierdził jednak ironicznie, że był to „publiczny mityng, na którym wśród wielkiego entuzjazmu ogłoszono, że Polacy muszą zostać pozostawieni swojemu losowi” (s. 195). Zauważono, że publiczne zgromadzenia nie mogą decydować o brytyjskiej polityce zagranicznej, a Polsce może pomóc jedynie nagłaśnianie jej sprawy w prasie.

Konserwatywny „Morning Post” przypisywał większe znaczenie spotkaniu w Guildhallu niż „Times”. Napisano o „majestatycznym wyrażeniu opinii publicznej”, której rząd jako posłuszny woli narodu nie może lekceważyć. Relację z mityngu opatrzone spekulacjami na temat możliwości działań militarnych, które by pomogły Polsce. Jednak stanowisko dziennika było chwiejne: z jednej strony sugerowano podjęcie akcji zbrojnej, z drugiej – podkreślano, że rząd powinien unikać użycia broni.

Z kolei „Standard” (określony w innym miejscu przez Autorkę jako „najbardziej wpływowego dziennik konserwatywny”) uznał za nonsensowne samo zgromadzenie, jak i przyjętą na nim rezolucję. Ta ostatnia, uchwalona przez „pseudoprzyjaciół” Polski, to – zdaniem dziennika – „idiotyczne śmieci”. Według „Standarda”, rozpoczynanie wojny z Rosją w obronie Polski byłoby aktem szaleństwa. Jedyne na co godziła się gazeta, to bliżej niesprecyzowane działania dyplomatyczne.

Całkowicie odmienną opinię wyraził liberalny „Daily News”, uznając mityng za „wplywowy i entuzjastyczny” i podkreślając, że „cywilizowany świat” sympatyzuje z Polakami. Dziennik stwierdził, iż Wielka Brytania postępowała niczym polityczny faryzeusz, pouczając Rosję i zarazem zapewniając, że nie użyje siły.

„Daily Telegraph” napisał o wielkim sukcesie zgromadzenia. Komentatorzy tego dziennika wierzyli w siłę opinii publicznej liberalnej Europy, pod której wpływem nawet Rosja z jej „dzikim” systemem rządów musi ustąpić. Opinia europejska i redaktorzy „Daily Telegraph” byli zdecydowanie po stronie Polaków.

Podobnie komentatorzy popołudniówki „Globe”. W piśmie podkreślano znaczenie publicznie wyrażonego stanowiska Zachodu w kwestii powstania. Zdaniem „Globe” dowodem

siły moralnej zachodniej opinii były reformy Aleksandra II przeprowadzane właśnie pod wpływem tejże opinii<sup>2</sup>.

Mityng w Guildhallu, a ściślej jego odzwierciedlenie w angielskiej prasie, stanowi niewielki wycinek omawianej książki. Nasuwa się refleksja, że można było to przedstawić w sposób wieloaspektowy. Czy nie byłoby wskazane najpierw krótko zrelacjonować samo wydarzenie, a potem dopiero zaprezentować głosy różnych gazet na temat? Ponadto uderza brak danych o osobach zaangażowanych w sprawę. Autorka wymienia wprawdzie nazwisko Władysława Zamoyskiego, ale po informacji o tym znaczącym na emigracji polityku i inne podstawowe wiadomości odsyła do literatury przedmiotu. Brakuje też prób wnikięcia w mechanizmy wpływów, jakim ulegali (lub nie ulegali) dziennikarze zajmujący się sprawą polską. Stąd przytoczone relacje prasowe wydają się zawieszane w próżni. Ograniczenia dotyczące objętości książki nie mogą być tu usprawiedliwieniem. Wydaje się, że z korzyścią dla rozprawy można było zrezygnować ze szczegółowego omawiania niemalże „wszystkiego”, co dotyczy poruszanych przez Autorkę zagadnień, a w zamian przedstawić w sposób bardziej wnikliwy jedynie niektóre kwestie. Jak choćby echa zgromadzenia w Guildhallu, które wszak jest tylko jednym z wielu problemów. (Oczywiście powyższy przykład należy traktować jedynie jako propozycję nieco innego potraktowania analizowanej w książce materii).

Pożyteczne dla zainteresowanych omawianą tematyką jest streszczenie obszernych artykułów dotyczących historii stosunków polsko-rosyjskich i częściowo historii Polski, które ukazały się w kwietniu 1863 r. na łamach periodyków („Macmillan's Magazine” i „Quarterly Review”).

Ważnym zagadnieniem była interwencja dyplomatyczna mocarstw w sprawie Polski. Autorka na podstawie opracowań angielskich, polskich i rosyjskich, a także (w minimalnym zakresie) źródeł archiwalnych skonstruowała trafne wprowadzenie do tematu, by potem na wielu stronach zrelacjonować opinie prasy dotyczące działań dyplomatów brytyjskich, francuskich i austriackich wobec Rosji. Dowiadujemy się o toczących się wśród polityków i publicystów dyskusjach odnoszących się do metod nacisku na Petersburg, o rozważaniach na temat sensu akcji dyplomatycznych, o tym, jak oceniano szanse Polski, a jak politykę Aleksandra II. „Interwencja mocarstw zakończyła się dyplomatycznym zwycięstwem Rosji oraz ich upokorzeniem” – zauważa Autorka. Przyczyny owego niepowodzenia polityki Zachodu oceniano różnie, najczęściej zależnie od opcji politycznej. Np. liberalny „Daily News” bardzo krytycznie odnosił się do rządu Palmerstona, którego działania, jak uważano, przyniosły wiele szkody. To właśnie na łamach tego dziennika kilkakrotnie wzywano do zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją i ogłoszenia, że utraciła ona prawa do Polski.

W podsumowaniu rozdziału „Rosja a kwestia polska” czytamy m.in., że sposób, w jaki poszczególne gazety przedstawiały historię Polski zależał zwykle od oceny polityki rządu. Te środowiska, które popierały interwencję dyplomatyczną mocarstw w okresie powstania styczniowego, najczęściej podkreślały pozytywne elementy w historii Polski. Natomiast krytyczne podejście do polityki rządu w 1863 r. wiązało się z eksponowaniem negatywnych cech Polaków i opisami nietolerancji religijnej, jaką dostrzegano w dziejach państwa polskiego.

Postrzeganie Polski i Polaków przez Brytyjczyków plasowało się w szerszej perspektywie. Jak pisze I. Sakowicz-Tebinka: „porównania Rosji z Polską w prasie brytyjskiej wypadały

<sup>2</sup> Autorka zauważa, że „większość dzienników brytyjskich wyrażała bardzo mocne przekonanie, że zachodnio-europejska opinia publiczna była siłą, z którą wszyscy, nawet despotyczna Rosja, musieli się liczyć. Było to naiwne odwzorowanie sytuacji brytyjskiej, gdzie rządy musiały starać się o poparcie prasy, którą traktowano jako wyraziciela dążeń społeczeństwa. Jednocześnie pogląd ten zawierał przekonanie o mocarstwowej pozycji Wielkiej Brytanii, której opinii nie wolno było nikomu lekceważyć” (tamże, s. 196).



generalnie na korzyść Polski. Niezależnie od politycznych powiązań gazet, państwo carów było traktowane jako potężny, ale zacofany organizm. Im silniejsze były sympatie propolskie, tym ostrzej wypowiadano się na temat poziomu cywilizacyjnego Rosji. Barbarzyńskość państwa carów była aksjomatem, gdy dyskutowano kwestię polską” (s. 235).

Rozdział V zatytułowany „Rosja. Kraj i ludzie” ukazuje opinie prasy brytyjskiej na temat prawie nieznanego Anglikom państwa carów. Słaba znajomość Rosji wynikała m.in. z tego, że gazety wysyłały tam specjalnych korespondentów w wyjątkowych sytuacjach (jak np. z okazji koronacji cara w 1855 r., w związku z powstaniem styczniowym czy w 1874 r. na ślub syna królowej Wiktorii Alfreda z wielką księżną Marią córką Aleksandra II). Poza tym informacje prasy angielskiej były bardzo skąpe. Warto zauważyć, że wielka podróż („Grand tour”), jaką odbywali młodzi bogaci Anglicy, obejmowała kraje zachodnioeuropejskie, a do Europy Wschodniej turyści z reguły nie docierali.

Jaki obraz Rosji i jej mieszkańców prezentowali czytelnikom na Wyspach dziennikarze i nieliczni podróżnicy, którzy znali ten kraj przeważnie z krótkich pobytów?

Edward Dicey, dziennikarz piszący dla „Daily Telegraph” i „Macmillan’s Magazine”, uważał, że Rosja jest krajem, w którego opisie „trudno było uniknąć przesady”. Na łamach „Quarterly Review” podkreślano, że „bezmiar” imperium wywołuje oszałamiające wrażenie, dodając jednak zaraz, iż Imperium Brytyjskie ma nad Rosją przewagę zarówno pod względem wielkości terytorium, jak i liczby ludności (s. 237).

Robert Harrison, który spędził w Rosji 9 lat jako nauczyciel, uważał, że Rosjanie są z natury Azjatami i gwałtowne próby ich europeizacji nie przyniosły oczekiwanych wyników. W miesięczniku „Westminster Review” Harrison napisał o Rosji i Rosjanach w ostrych słowach pełnych potępienia dla potężnego i agresywnego azjatyckiego państwa oraz jego nieuczciwych i przebiegłych mieszkańców. Szlachcie i urzędnikom rosyjskim wytykał „napawającą obrzydzeniem służalczość zachowania się i języka” (s. 241). Autorka omawianej książki przypomina, że podczas powstania styczniowego Harrison wyrażał sympatie propolskie.

Gdyby dokonać krótkiego zestawienia najważniejszych atrybutów przypisywanych Rosjanom przez prasę brytyjską i najważniejszych cech wyróżniających Rosję spośród innych państw wyglądałoby ono następująco: Rosjanie to Azjaci nagminnie nadużywający alkoholu (wg „Pall Mall Gazette” – „trzeźwy służący to taki, który upija się tylko z okazji świąt religijnych”); rzucają się w oczy ich cechy niewolnicze; lud rosyjski jest brudny, leniwy, nieoświecony i hołduje zabobonom, klasy zaś wyższe uwielbiają „półbarbarzyński przepych”. Zwracano uwagę na brak klasy średniej w Rosji („Globe” dzielił Rosjan na „dumną arystokrację” i „przesądny lud”, a „Daily Telegraph” zauważał, że podziały klasowe w Rosji są silniejsze niż w Wielkiej Brytanii).

Ci, którzy odwiedzili Rosję więcej niż jeden raz (jak wiktoriański dziennikarz George Augustus Sala), zauważali w życiu warstw niższych pozytywne zmiany, które przypisywano efektom reform Aleksandra II.

Korespondenci podziwiali Petersburg (jego wielkość i wspaniałą architekturę), ale też niektórzy z nich odnosili wrażenie, że w stolicy Rosji wszystko jest niewykończone. W „The Daily Telegraph” napisano np., że miasto wygląda jak „zbudowane dzisiaj, aby rozebrać je jutro” (s. 257). Również Moskwa robiła duże wrażenie na odwiedzających ją Brytyjczykach. Przybywszy do miasta kojarzyło się z Azją. W relacjach często pisano o „barbarzyńskość” Moskwy. Dotyczyło to zresztą całej Rosji, którą postrzegano jako obszar niezbyt cywilizowany i nie całkiem europejski. Państwo określano nieraz terminem „hybryda europejsko-azjatycka”.

W relacjach publikowanych w prasie angielskiej uwidoczniło się wyraźne poczucie obcości wobec Rosji i Rosjan.

„W opisach korespondentów brytyjskich bardzo często przebijiała nuta wyższości – konkluduje Autorka – Rosja była jedynie «półcywilizowanym» krajem, który miał przed sobą długą drogę do osiągnięcia poziomu społeczeństw zachodnioeuropejskich. Wielką Brytanię przedstawiano na łamach prasy brytyjskiej jako jedyny wzorzec cywilizacyjny dla całej Europy. Jej dominacja w sferze gospodarki potwierdzała pozycję lidera w każdej dziedzinie. Dziennikarze brytyjscy otwarcie wyrażali przekonanie, że społeczeństwo angielskie było lepiej wykształcone niż rosyjskie, bardziej energiczne, a także bogatsze” (s. 260).

Przytoczone powyżej opinie o Rosji prezentowane na łamach prasy brytyjskiej wprost proszą się o porównanie z relacjami innych zachodnich obserwatorów, zwłaszcza ze świadectwem markiza de Custine’a<sup>3</sup>. Pewne uwagi zamieszczane w pismach wiktoriańskiej Anglii wręcz pokrywają się ze spostrzeżeniami, jakie znalazły się w wydanym w 1843 r. w Paryżu dziele francuskiego arystokraty.

Ostatni rozdział nosi tytuł „Rosja. Polityka i reformy”. Gazety brytyjskie wiele miejsca poświęcały rosyjskiemu despotyzmowi, za którego ucieleśnienie uważano Mikołaja I. Rządy Aleksandra II i przeprowadzane przez niego reformy przyczyniły się do pewnej modyfikacji opinii o państwie carów.

Panujący w Rosji despotyzm przeciwstawiano systemowi angielskiemu, który Brytyjczycy uważali za najlepszą na świecie formę sprawowania rządów. Rosyjski despotyzm był w opinii prasy angielskiej „najgorszą formą europejskiego despotyzmu”, jego azjatycką, barbarzyńską odmianą (s. 261). Panujący w Rosji system polityczny omawiano na łamach pism w powiązaniu z osobami poszczególnych carów (Piotr I, Katarzyna II, Mikołaj I), których rządy miały największy wpływ na umocnienie się despotyzmu.

Z następcą Mikołaja I prasa brytyjska wiązała duże nadzieje na pozytywne zmiany w Rosji. Nowego cara uważano za człowieka rozważnego i łagodnego; spodziewano się, iż wprowadzi on reformy, które ucywilizują barbarzyńskie państwo.

Opinia angielska przywiązywała dużą wagę do kwestii wolności słowa. W Wielkiej Brytanii nie istniała instytucja cenzury. Dlatego też komentatorzy nad Tamizą powitali z dużym zainteresowaniem polityczną odwilż i rozluźnienie systemu cenzury w Rosji po wstąpieniu na tron Aleksandra II. „Times” uznał, że z angielskiego punktu widzenia wprowadzenie zmian w systemie cenzury było nie mniej ważne niż emancypacja chłopów. Odnotowano też w następnych latach zaostrzenie kursu. „Daily Telegraph” w czerwcu 1862 przypomniał, że na początku swego panowania Aleksander II częściowo uwolnił prasę. Jednakże potem, z obawy przed rewolucją, znów „zakuł w kajdany” opinię publiczną.

Sakowicz-Tebinka zauważa, że prasa brytyjska ostrożnie oceniała reformy cara. Przeważały opinie sceptyczne i tylko nieliczne publikacje wyrażały entuzjazm dla poczynań Aleksandra II. Uważano, że następuje cywilizowanie i europeizowanie Rosji, co nie oznaczało jeszcze jej całkowitego wyjścia z barbarzyństwa.

Śmierć Aleksandra II w zamachu bombowym (13 III 1881 r.) wywołała wzbурzenie i lawinę publikacji we wszystkich dziennikach i tygodnikach brytyjskich. W związku z tym wydarzeniem w prasie brytyjskiej znów zaczęto wychwalać „największego” i „najszlachetniejszego” władcę w Europie („Pall Mall Gazette”).

<sup>3</sup> A. markiz de Custine, *Listy z Rosji. Rosja w 1839 roku*, tłum. M. Górski, Kraków 1989.

Całość rządów Aleksandra II, a zwłaszcza jego reformy nie były już jednak oceniane tak jednoznacznie. Autorka podsumowując ten wątek, zauważa, że „reformy w imperium Romanowów przeprowadzone przez cara traktowane były jako niewystarczające i wskazujące dopiero początek właściwej drogi. Rosja nadal pozostawała, w oczach prasy brytyjskiej, państwem barbarzyńskim i azjatyckim. Sympatia do Rosji, która pojawiła się wraz z wstąpieniem Aleksandra II na tron, była bardzo powierzchowna. Utrzymywała się przez pierwsze lata panowania cara, gdy Rosja wydawała się słaba i dopiero przeprowadzała reformy. Jednak kiedy interes brytyjski wydawał się zagrożony lub aspiracje terytorialne Rosji sięgały zbyt daleko, budziła się natychmiast stara niechęć i wracano do stereotypu «azjatyckiego barbarzyńcy»” (s. 334). Znowu nasuwa się pytanie, czy powyższych uwag nie należało by również odnieść do polityków i w pewnym stopniu do szerzej pojętej opinii publicznej.

Najczęściej powtarzającym się określeniem używanym w prasie brytyjskiej na temat Rosji Aleksandra II były słowa „barbarzyński” lub „półbarbarzyński” – pisze I. Sakowicz-Tebinka w zakończeniu książki. Często posługiwano się też pojęciami takimi jak: „prymitywne hordy”, „dziki i barbarzyński naród”, „półazjatyckie, ciemne masy” itp. Wyraźnie podkreślano przepaść istniejącą pomiędzy Wielką Brytanią, która stała na czele cywilizowanych narodów Europy Zachodniej, a barbarzyńską Rosją, zdolną jedynie do naśladownictwa. Odnosi się to do wszystkich gazet wychodzących w latach 1855-1881, niezależnie od ich powiązań politycznych.

Dalej następuje wnikliwe omówienie terminów „barbarzyństwo” i „cywilizacja” tak, jak rozumieli je Anglicy epoki wiktoriańskiej. Dumni ze swego imperium Brytyjczycy patrzyli na Rosję i Rosjan (zresztą nie tylko na nich) z wyższością. Dużo dowiadujemy się na temat opinii brytyjskich publicystów, nie poznajemy jednak zdania Autorki w tej kwestii.

Trzy ostatnie niewielkie akapity książki dotyczą wpływu opinii prasowych na politykę. „Rzeczywisty wpływ prasy na proces decyzyjny w Foreign Office był znikomy. [...] Prasa raczej prezentowała opinii publicznej politykę zagraniczną rządu konserwatywnego lub liberalnego niż sama ją kształtowała” (s. 340) – czytamy. Wydaje się, że korzystne dla książki byłoby rozwinięcie tych problemów. Szkoda, że Autorka w tak niewielkim stopniu odchodzi od omawiania i cytowania zawartości gazet, że nie osadza faktów prasowych w szerszym kontekście politycznym. To, o czym czytamy, jest jakby wyizolowane z całości życia publicznego Wielkiej Brytanii epoki wiktoriańskiej, nie mówiąc o stosunkach multilateralnych.

Kwerendy prasowe poprzedzające powstanie omawianej rozprawy zostały przeprowadzone solidnie, praca będąca ich wynikiem jest rzetelna, a jednak pozostawia niedosyt. Autorka ściśle trzyma się bardzo ostrożnie sformułowanego tematu („Rosja Aleksandra II w brytyjskich opiniach prasowych”). Dlatego też trudno czynić zarzut np. z ograniczonych kwerend archiwalnych (jedynie materiały odnoszące się do powstania styczniowego z Zespołu Foreign Office w The National Archives w Kew pod Londynem). Sakowicz-Tebinka powołuje się na źródła z TNA bodaj cztery razy w rozdziale dotyczącym sprawy polskiej. Lepsze wykorzystanie źródeł archiwalnych i sięgnięcie do bardziej rozległych lektur nie było wymogiem z formalnego punktu widzenia, jednak wzbogaciłyby książkę.

Brakuje też elementów komparatystyki. Gdyby zestawić brytyjskie opinie prasowe o Rosji ze spostrzeżeniami innych obserwatorów (sięgnąć do książki de Custine’a, ale też w większym stopniu wykorzystać przywoływaną przez Autorkę pracę Martina Malii *Russia under Western Eyes*)... Ponadto interesujące byłoby porównanie poglądów Anglików epoki wiktoriańskiej ze spojrzeniem dziewiętnastowiecznych Polaków na zagadnienia rosyjskie (obraz rosyjskiej

„barbarii” u Henryka Kamińskiego) czy choćby najkrótsze zasygnalizowanie, jak Rosja była postrzegana na Zachodzie w innych epokach<sup>4</sup>.

Ów brak szerszej perspektywy jest zapewne wynikiem pośpiechu. Stąd też chyba wzięły się niektóre błędy, niepoprawności stylistyczne i powtórzenia. Np. znajdujemy stwierdzenie, że lord Derby „podał się [sic!] do dymisji” (s. 105) czy taki oto (jeden z wielu) dziwoląg stylistyczny: „«Morning Post» w okresie zaostrzenia się kwestii wschodniej w styczniu 1876 r. niechętnie komentował wobec Rosji jej zapędy pomocy innym narodom, gdy własny kraj był wciąż zacofany” (s. 289). Na stronach 28 i 36, 129 i 132 oraz 40 i 339-340 znalazły się te same stwierdzenia lub te same cytaty z opracowań. Ponadto w książce wielokrotnie występuje słowo „barbarzyńskość”, a powinno być „barbarzyństwo” (lub może w pewnych wypadkach „barbaryzm”).

Można się domyślać, że to z braku czasu wynika niedostatek głębszej refleksji. Więcej własnych przemyśleń Autorki uczyniłoby omawianą rozprawę bardziej oryginalną i wniosłoby więcej nowego do istniejącej historiografii. Na koniec chciałabym podkreślić, że źródłem przedstawionych tu krytycznych uwag jest poczucie pewnego niedosytu towarzyszące lekturze książki skądinąd dobrej i potrzebnej. Iwona Sakowicz-Tebinka wykonała solidną pracę z pożytkiem dla historyków nie tylko polskich, lecz także interesującą dla badaczy zagranicznych.

*Aleksandra J. Leinwand*

<sup>4</sup> H. Kamiński, *Rosja i Europa. Polska. Wstęp do badań nad Rosją i Moskalami*, Warszawa 1999, [pierwodruk: Paryż 1857]. Do drugiego zagadnienia, por. np. D. Tolczyk, *Gulag w oczach Zachodu*, Warszawa 2009.